Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10. Niedziela, dnia 18 marca 1923 r. Rok II.

NOWINY „SMOK“

TYGODNIK BEZPARTYJNY

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

Cena pojedynczego numeru **500 Mkp.**

Prenumerata kwartalna . . 5500 Mk.
Z odnoszeniem do domu . . 6000 „
Prenumerata zamiejscowa . 6000 „

Ceny ogłoszeń:

Cała strona . . . . . . 200000 Mk.
1/2 strony . . . . 100000 „
1/4 strony . . . . 50000 „
1/8 strony . . . . 25000 „
1/16 strony . . . . 13000 „

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**
Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Skrytka pocztowa Nr. 2

Treść numeru:

Ratujmy młodzież!

Katastrofalne warunki, wśród jakich żyje nasza młodzież, a zwłaszcza uniwersytecka, nieraz już zajmowały umysły starszego pokolenia, które im chciało zapobiec; — jednakże, jak w wszystkich kwestjach ważnych, nie cierpiących zwłoki, wiele się mówiło, obiecywało, tworzyło się komitety, podkomitety, rady przyboczne, nadzwyczajne rady i t. p. — a młodzież jak przedtem, tak i dziś żyje ciągle tylko nadzieją, że „coś“ *jutro* się zrobi. To „jutro“ zapanowało wszechwładnie nad wszystkimi planami i poczynaniami starszego społeczeństwa — przyzwyczajonego do sejmikowania, wiecowania i ciągłego gadania... gadania... gadania...

Ratując się przed śmiercią głodową — rozpoczęła młodzież uniwersytecka akcję wśród starszego społeczeństwa „tygodniem akademickim“ — lecz tylko w Krakowie. Akcja ta winna zatoczyć jaknajszersze kręgi, gdzie tylko żyje polski duch i polska myśl, bo *młodzież — to przyszłość narodu!* Niech nikt nie uchyla się od obowiązku spieszenia młodzieży z pomocą! Niech każdy przypomni sobie swoje młode lata, spędzone na ławach szkolnych, kiedy pokonywać musiał niezliczone trudności, by nie przerywać kształcenia się. Niejeden może z Was przerwać, musiał pracę naukową i rozpocząć zarobkowanie — z powodu braku środków do życia. To też niech nikt nie zwleka z pomocą młodzieży i spłaci w ten sposób dług dla przyszłości!

Z życia Młodzieży A. K. T.

(Akademickiego Koła Tarnowiaków).

Ostatni Zjazd Tarnowiaków był dla młodzieży akademickiej, zgrupowanej w A. K. T., momentem zwrotnym; po raz pierwszy Zarząd oraz członkowie zetknęli się tak licznie ze starszem społeczeństwem, do czego dotychczas nie mieli sposobności.

Stanowisko, jakie Zjazd zajął wobec akcji kulturalno-oświatowej, oraz samopomocowej A. K. T., dodaje otuchy Zarządowi; mając bowiem za sobą moralne i materjalne poparcie starszego społeczeństwa — tego, które najlepiej życie uniwersyteckie zna z własnego przeżycia — będzie mógł Zarząd A. K. T. swe zadanie zaszczytnie spełnić.

Zjazd Tarnowiaków — po wyczerpującem przedstawieniu prac A. K. T., oraz jego potrzeb przez kol. prezesa Pietrzykowskiego, oraz zaproszeniu przez tegoż członków Zjazdu, by zechcieli się dobrowolnie wpisywać na członków wspierających — uchwalił, że moralnym obowiązkiem każdego członka (będącego już na stanowisku) Klubu Tarnowiaków jest wpisać się na członka wspierającego A. K. T. w Krakowie, wpłacając odpowiednią kwotę na rok (t. zn. obecnie najmniej 20.000 marek rocznie). Natomiast wszyscy członkowie A. K. T. mogą i powinni należeć do Klubu Tarnowiaków.

Aby wejść w kontakt ze starszem społeczeństwem w Tarnowie, Zarząd A. K. T. urządza jeszcze dnia 18 marca br. Zebranie dyskusyjne w Tarnowie, na które do komitetu uprosi szereg poważnych osób z pośród społeczeństwa tarnowskiego, przedstawi prace A. K. T. w odpowiednim referacie, oraz wogóle stanowisko młodzieży uniwersyteckiej w stosunku do starszego społeczeństwa.

WP. Prezydent m. Krakowa, Dr. Wielgus, przyobiecał łaskawie swój przyjazd na Zebranie dyskusyjne, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą Zarządowi A. K. T. w zbliżeniu się młodzieży do społeczeństwa tarnowskiego. Mamy pełną nadzieję, że starsze społeczeństwo, rozumiejące doskonale grozę położenia młodzieży uniwersyteckiej, zjawi się licznie na powyższem Zebraniu, by posłyszeć o pracy A. K. T., jego planach oraz potrzebach.

Żywiąc powyższą nadzieję, że społeczeństwo tarnowskie zajmie się młodzieżą uniwersytecką — Zarząd A. K. T. urządzi po świętach Wielkiej Nocy oficjalny „Raut“ A. K. T. Spodziewamy się, że Tarnowiacy dołożą wszelkich starań, by raut ten się udał i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Dotychczas urządzane zabawy taneczne pod firmą akademicką oficjalnie nie miały nic wspólnego z A. K. T., a raut powyższy będzie pierwszym rautem A. K. T. od jego założenia. Raut odbędzie się 7 kwietnia br. w pięknie przyozdobionych salach Kasyna w Tarnowie.

Zarząd A. K. T. składa jeszcze raz tą drogą uprzejme podziękowanie wszystkim członkom Zjazdu Tarnowiaków za doraźną pomoc dla A. K. T. w kwocie 165.500 mk., oraz, w myśl uchwały Zjazdu, zaprasza do wpisywania się na członków wspierających A. K. T. Adres: *Zarząd A. K. T. Dom Akad., ul. Jabłonowskich l. 10 — Kraków.*

Klęska bezrobocia w Tarnowie.

Do szalejącej dziś drożyzny przyłącza się jeszcze groza położenia mas bezrobotnych. Daremne wysiłki tych, którzy wiecami i demonstracjami drożyźnianemi pragną poruszyć z posad tych, którzyby mogli dać zajęcie masom bezrobotnych i temsamem wpłynąć na zmniejszenie się drożyzny. Ci bowiem budują — ale stosy banknotów markowych w kufrach, przeciwdziałają drożyźnie, ale — by... nie upadła! Tu należy bezwględnie zastosować cesarskie cięcie, by ropiejący wrzód samolubstwa i zachłanności wyrzucił z siebie nagromadzone masy pieniądza. Dlaczego rozpoczęte budowy sądu, ujeżdżalni nie są nadal prowadzone? Dlaczego zdemolowane fabryki, jak: fabryka cykorji Witmayera, fabryka cegieł Goldmana, fabryka koronek Piltzera, fabryka świec Lichtblaua, fabryka szkła i t. d.— stoją pustkowiem, gdy tymczasem ich właściciele gromadzą pieniądz w bankach? Przecież te masy bezrobotnych murarzy, kamieniarzy, stolarzy, cieśli, ślusarzy, jakoteż ich personal pomocniczy mogłyby w zupełności znaleźć pracę, co też wpłynęłoby i na osłabienie drożyzny. Pieniądz, nagromadzony w bankach, wpływałby do kieszeni robotników. Wiemy o tem, że Rada miejska czyniła wiele zabiegów w tym kierunku, ale nie wytrwale — pytamy: dlaczego? Sądzimy bowiem, że przy wytrwałości i rzeczywistem zainteresowaniu się tą sprawą skutek byłby osiągnięty. Wszak można było zainterpelować Starostwo, aby zwołało zebranie przemysłowców, przedstawicieli — rosnących jak po deszczu —

banków, jakoteż i przedstawicieli pracowników bezrobotnych — i na tem zebraniu poruszyć, omówić i uzgodnić tę kwestję, niecierpiącą zwłoki! Prawdą jest, że rząd w tym wypadku zawiódł nadzieje w nim pokładane (ale czyż minister skarbu, czy pracy, kładąc się spać, mógł zainteresować się kwestją bezrobocia w Polsce, a choćby w Tarnowie, jeśli nie wiedział, czy — wstając -- jutro będzie jeszcze piastował tekę ministra?), lecz zato w tym wypadku Starostwo, jak i Województwo, mogłoby było bardzo wiele zdziałać. Dlaczego w Krakowie buduje się wiele gmachów publicznych, fabryk i kamienic? Czy tylko dlatego, że tam jest siedziba Województwa? — Przeto, panowie, którym leży na sercu sprawa ulżenia doli bezrobotnych — Wasze zabiegi nie powinny się kończyć na rezolucjach wiecowych, demonstracjach, telegramach i delegacjach. Wyście powinni wytrwale kołatać w przedpokojach Starostwa i Województwa, by Was w salonie Rady ministrów wreszcie usłyszano! Dokażcież Wy przeto tego cesarskiego cięcia! Rząd, Województwo, Starostwo i Rada gminna będą Wam wdzięczne, bo im ubędzie jedna troska — bezrobotni będą z Was zadowoleni, bo im wpadnie coś do trzoska! Jak również i nędza zmaleje!

Dajcie pracę bezrobotnym — bo komunizm i bolszewizm czyha!

Doszła nas wiadomość, że robotnicy w cegielni i tartaku „Konstancja“ poturbowali tamże pracujących chłopów z okolicznych wsi. Słusznie miał jeden z radnych, gdy niedawno temu mówił na posiedzeniu Rady miejskiej mniej więcej w te słowa: „O ile szanowna Rada nie wglądnie w te stosunki, jakie powstają z tego, że okoliczni chłopi garną się do pracy fabrycznej, odbierając temsamem możność zarobkowania robotnikom tarnowskim, to wówczas głodujący robotnik będzie się musiał chwycić ostateczności“. Tak się też stało i może być jeszcze gorzej. Przedewszystkiem dziwi nas to, że chłopi, którym poseł Witos tak wiele przyobiecał i przyobiecuje, nie czekają na obiecanki — choćby na księżycu — tylko odbierają pracę i chleb robotnikowi. Na wsi bądź co bądź chłop zawsze znajdzie robotę, a ostatecznie, jak nie we własnej wsi, to w Dojlidach. Natomiast robotnik, pozbawiony pracy przez chłopa — ginie z głodu, albo się chwyta ostateczności, i bije go pięścią w kark. Nic dziwnego zresztą, jeśli taki chłop, starając się o pracę, czy to przy kolei, czy też w warsztatach kolejowych, w cegielniach, tartakach i t. d., zjawia się z tobołeczkiem masła, sera lub mąki. Wszak kto smaruje — ten jedzie. Nie jesteśmy zwolennikami żadnej partji, czy to socjalistycznej, czy endeckiej, czy ludowej, bo wszystkie one dały nam dzisiejszą drożyznę. Zdaniem naszem jest, że żadna partja nie dała i nie da nikomu nic, coby ulżyło doli robotnika, inteligenta czy rolnika. Nie widzieliśmy jeszcze robotników, inteligentów lub chłopów, którychby partja wzbogaciła, widzimy jednak przywódców wielu partji, którzy na partji (na krwawicy robotnika, inteligenta i chłopa) dorobili się majątków i sławy.

Chcąc przeto dzisiaj dojść do jakiejś choćby połowicznej sanacji katastrofalnych stosunków robotniczych, trzeba wprost wymóc na Starostwie i Województwie to, by one ukazały w tym kierunku im przysługującą samodzielność, która dotychczas spoczywa „ad akta“. Wszak Starostwo może swym autorytetem wpłynąć na to, by tylko tarnowski robotnik miał zapewnioną pracę w fabrykach tarnowskich. Nie można żądać od człowieka bezrobotnego, by konał powoli z głodu, dlatego, że poseł Witos jest „cichym“ dyktatorem Małopolski, albo wkońcu, że dany referent Starostwa patrzy z punktu widzenia partyjnego. Dziś godną poszanowania jest władza. Więc w imieniu tych głodujących biedaków apelujemy do Niej, by się władzą okazała w całej pełni swego autorytetu i powagi!

Widmo nędzy.

Po wszystkich wsiach okręgu tarnowskiego uwijają się handlarze, wykupujący stale artykuły żywnościowe od wieśniaków, by wywieźć je zagranicę. Dobrze się stało, że wywóz artykułów żywnościowych zagranicę jest obecnie wstrzymany. Wskazaną byłoby jednak rzeczą, by zakaz ten utrzymano aż do zupełnego unormowania stosunków. To jednak jest jeszcze zamało. O wiele ważniejszą rzeczą jest dopilnowanie, by artykułów żywnościowych nie wykupywano dla celów spekulacyjnych — jak to obecnie się dzieje. Władze administracyjne winne czuwać nad tem, by żywność nie wędrowała poza kraj. Ostatnio otrzymaliśmy wiadomość, że owi spekulanci wykupują całymi wagonami ziemniaki.

Niech ten nasz artykuł przeto będzie ostrzeżeniem dla władz.

Jaką jesteś — Ukraino?

Wobec aktualności uznania wschodnich granic Polski — Redakcja „Nowin“ zasięgnęła wywiadu u jednego z wybitnych przedstawicieli Ukraińskiej Republiki Ludowej, przebywającego w Tarnowie. Zapytany oświadczył kategorycznie, że naród ukraiński z tak zwanej Wielkiej Ukrainy, ze stolicą w Kijowie, uznaje w zupełności dotychczasową granicę wschodnią; następnie oświadczył, że panowanie czerwonych katów na terytorjum Wielkiej Ukrainy jest niepewne, albowiem wśród ludu ukraińskiego budzi się silne dążenie do wyzwolenia z pod jarzma bolszewicko-moskiewskiego. Dlatego też nie należy identyfikować obozu ukraińskiego, którego przedstawicielem jest Petlura — z obozem Petruszewycza.

Tutejsza emigracja Petlurowców przeżywa dzisiaj czasy, jakie przechodziła ongiś polska emigracja powstańcza.

Polska zatem powinna popierać wszelkie wysiłki, zmierzające ku powstaniu Wielkiej Ukrainy; ma w niej bowiem szczerą sojuszniczkę i bliższą, aniżeli Francję. Z chwilą powstania Wielkiej Ukrainy — otwiera się dla Polski problem drogi handlowej Bałtyk — Morze Czarne.

Dlaczego nasze lasy niszczeją.

Rabunkowa gospodarka lasowa. — Władze nie raczą przeciwdziałać.

Gonitwa za pieniądzem nie szczędzi niczego. Interes przedewszystkiem... Ta zasada kieruje również bandytami leśnymi. Zaprowadzenie młodej kultury leśnej nie popłaca się dzisiaj, trzeba bowiem na plony czekać długie lata. Łatwiej jest natomiast lasy te wyciąć i sprzedać, zwyczajnie zagranicą i w walucie w każdym razie niepolskiej. Gospodarka taka szerzy się w całym okręgu tarnowskim, jak i w innych połaciach kraju. Koło Dębicy, Czarnej, Pilzna, Przyborowia, Mielca, Tuchowa, Gromnika, Grybowa, w powiecie ropczyckim, wszędzie wycinają handlarze lasy i wysyłają wciąż z kraju. Do niszczycieli lasów należy między innymi handlarz Holländer, który na transakcjach drzewem, z żebraka stał się miljarderem. Takich spekulantów mamy dość na każdym kroku, gdzie tylko coś spieniężyć można. To też nic dziwnego, że wkrótkim przeciągu czasu ogołoci się kraj z wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość!

Rzeźnicy drwią z cenników!!!

Zachłanność grosza, wyzysk lichwiarski konsumentów przez rzeźników — doprowadzony do przerafinowania! Drzeć, co się da! A konsumenci — jak baranki — cierpliwie czekają na pana rzeźnika, od którego przez protekcję dopiero mogą dostać mięso „trefne“! I potulnie skłoniwszy głowę — płacą rzeźnikowi-panu każdą cenę za mięso, byleby tylko dostali! A rzeźnicy — krwawi jak Szela, brudni jak Tarnów i hałaśliwi jak Rada miejska — wyzyskują, jak Silberpfennig, sytuację!

I nic dziwnego, że konsumenci, z kieszenią dziurawą, jak budżet miejski, wycofują się jak nasz burmistrz z obiegu, by przenieść się w krainę wiecznej szczęśliwości...

Spekulanci żywnościowi — to dzisiejsza szlachta, gnębiąca resztę ludności!

Nareszcie!

W dniu 1 b. m. 1923 r. wyszło nareszcie, po półtora roku oczekiwania przez inwalidów, wdowy i sieroty po poległych, rozporządzenie wykonawcze min. spr. wojsk., pracy i opieki społecznej do ustawy Sejmowej z 18 III. 1922 (Dziennik ustaw Nr. 32) i do ustawy z 4 sierpnia 1922 r. (Dzien. ust. Nr. 67) o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, sierót oraz rodziców. Zaopatrzenie na podstawie podań wymierzać będzie dla całej Małopolski Izba Skarbowa w Krakowie. W najbliższym numerze zajmiemy się omówieniem tak ustaw, jak i zaopatrzeniem inwalidów, wdów i sierót.

Każdy Tarnowianin winien prenumerować „Nowiny“!

Mowy na pokaz.

W ostatnich czasach na posiedzeniach Rady m. dają się słyszeć pięknie ułożone mowy, często ogromnie przekonywujące, lub też gwoli uciechy bezkrytycznego tłumu, a najczęściej demagogiczne, wyrachowane tylko na zjednywanie sobie zwolenników w tych lub owych warstwach społecznych. W mowach tych krytykuje się Rząd, Sejm, ciała administracyjne i samorządowe, słowem: wszystko i wszystkich, którzy są przeciwnikami danej grupy społecznej, a nawet naturalnych jej sprzymierzeńców, którzy są jedynie dla danego radnego może niewygodnymi współzawodnikami w współubieganiu się o fotele radzieckie w przyszłej Radzie miejskiej. Postępowanie to, czasami nawet wstrętne dla bezczelnego łgarstwa, zawartego w mowie, może być tłumaczone jedynie zasadą „cel uświęca środki“. Jakie zapadały ostatnio uchwały na posiedzeniach Rady m., to każdemu, kto czyta nasze pismo, jest dokładnie wiadomem, jak również hasła i „ideały“,

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

które kierują ciężkim dzisiejszym aparatem magistrackim. Utrzymać godności radzieckie aż do śmierci — to pobożne życzenie wielu z radnych, którzy do walki współzawodniczej ani sił, ani sprytu nie mają.

Opinja publiczna jest natomiast wręcz przeciwnego zdania: „Macie dość! Pozwólcie nieść ciężar silniejszym od siebie!“

Dzielnie, panie komisarzu!

W dniu dzisiejszym można było zauważyć ciekawe zjawisko przy sprzedaży mleka na placu Kazimierza, gdy p. komisarz targowy, Lichwała, badał laktometrem jakość mleka. Kobiety, przerażone, widząc, co się święci, kryły się w zakątki z mlekiem, wołając: „adyć to złokrew jakąsi rurą mąci mliko, godo ze duzo wody i chce brać do hareštu!“ — lub: „ee... wicie kumo, w ty rurze to jakiś djoboł siedzi, co unemu godo, ilam wody włoła, bo skondzeby ten kumisorz to wiedzioł“.

Gorzkie żale.

Już minęła chwila szału i wybryków próżnej blagi, minął urok karnawału, nastał znowu czas powagi... więc jak każe zwyczaj stary, trąćmy w struny swej gitary i śpiewajmy po tym szale:
Gorzkie żale!

Bo, choć było nam wesoło, teraz może smutniej będzie, jak ujrzymy, że wokoło wszędzie bieda, nędza wszędzie, co nam kieszeń rujnowały, śpiewać będziem przez rok cały:
Gorzkie żale!

Miał pan rajca trzy dzierlatki, w trzech amantach rozkochane, więc wyprawiał i wełniane i jedwabne też herbatki... dawał jadła, dawał trunki, wszystko jedli, pili... ale... dziś ma córki i... rachunki:
Gorzkie żale!

I młodzieniec, cud urody, dziś ma minę zbyt poważną, kochał pannę zbyt posażną, lecz spotkały go zawody, tańczył dużo w karnawale i — podarły mu się buty... Dzisiaj śpiewa z całej nuty:
Gorzkie żale!

Lub pan majster, okaz rzadki, cały rok miał wielkie smutki, jak się urznął na ostatki, jeszcze dziś dolewa wódki – i gniewliwy po kordjale, chłopakowi skórę skrobie, to też chłopiec śpiewa sobie:
Gorzkie żale!

Podurzędnik magistracki hulał ostro pokryjomu, wzrok dziś jego mętny, rzadki, skrobie piórkiem zbyt ospale, ma pedały sforsowane, jego zdrowie już nie wróci, więc też smutnie sobie nuci:
Gorzkie żale:

Już minęła chwila szału i wybryków próżnej blagi, minął urok karnawału, nastał postny czas powagi — więc jak każe zwyczaj stary, trąćmy w struny swej gitary i śpiewajmy po tym szale:
Gorzkie żale!

Na natchnienia piedestale, ku smutniejszych chwil dziś chwale, po minionym karnawale, gdy ustały gwary, bale, mógłbym śpiewać w mym zapale, mógłbym nucić... ale... ale.. nic nie będę mówić wcale...
Gorzkie żale! *(Salto mortale).*

Ogłoszenia sezonowe.

Sprzedaję grzebienie, zapewniające pp. łysym, powodzenie u dam, oraz niezawodny środek na odrośnięcie amputowanej... klepki.
(spróchniały czerep)

Kto z szanownych państwa wiedziałby o miejscu znajdowania się mojej żony, zbiegłej przed dwoma tygodniami, raczy tę wiadomość zachować dla siebie. *(silberpasek)*

Z powodu kwartalnej przeprowadzki, odstąpię z przyjemnością nie młodą, lecz ruchliwą teściową. Warunki: franko i loco nowonabywca.
(sonntag'ski)

Młody człowiek poszukuje zajęcia do towarzyszenia bonie z dziećmi po „plantacjach“ tarnowskich. *(mic)*

Korespondencje.

Mielec. We wsi Rzemień, w pow. mieleckim, spaliła się onegdaj gorzelnia, będąca własnością hr. Szuszkiewicza. Pożar powstał z niewiadomych przyczyn. Szkoda miljardowa.

Przyborowie. W dobrach hr. Reya w Przyborowiu jest szafarz dzielny jego majątku, patrjota wielki i miłośnik wszystkiego co polskie... czech Nawratil, który, chcąc ulżyć biednym rolnikom, zamierzającym zakupić drzewo z lasów hr. Reya, dopomaga im w trudności liczenia. Ponieważ marki polskie są małowartościowe, przeto dużo ich trzeba, to też Nawratil sprzedaje drzewo tylko za dolary. Gdy kto się tłómaczy, że dolarów niema, odpowie mu Nawratil arogancko: „W Tarnowie kupuje się dolary na czarnej giełdzie!“ Takie stosunki panują we dworach polskich magnatów.

Żabno. Sprawa „balu trupków“ już przebrzmiała. Rada m. winna się zająć wreszcie sprawą odbudowy zniszczonego podczas wojny miasta. Czy pomyśli o tem i czy cośkolwiek dokona — zobaczymy.

Pilzno. W sprawie lokalu przem., o którym pismo Wasze wspomniało, interwenjowała komisja mieszkaniowa, a Starostwo systowało tylko uchwałę Rady m., co wywołało konflikt.

Tuchów. Ciągły wywóz bydła i nierogacizny wzmaga coraz to większą drożyznę u nas. To też prosimy Władze, by wreszcie położyły tamę wygładzaniu ludności.

FALA STREJKÓW.

Strejk w Demacie.

13 b. m. wybuchł strejk w Demacie. Robotnicy zażądali 100% podwyżki płac, oraz usunięcia z Dematu Ukraińca Rytkowa. W dniu 14 bm. zjechał inżynier Alfons z Krakowa (kierownik Dematu); przeprowadzono pertraktacje z robotnikami w Ratuszu. 100-procentową podwyżkę przyznano, jednakowoż kierownik nie zgodził się na wydalenie Ukraińca.

Strejk w konfekcji damskiej.

13 b. m. wybuchł strejk w konfekcji damskiej Wurzla, w dawnej fabryce włosów, przy ulicy Mała Strusina. Pracownicy zażądali 70% podwyżki. 14 bm. zgodził się Wurzel na podwyżkę, lecz tylko 30-procent. Strejk skończył się z dniem 15 bm., w którym pracownicy podjęli pracę.

O konfekcji damskiej Wurzla jest wiele do mówienia, to też zajmiemy się nią przy sposobności!

Strejk robotników transportowych.

13 bm. wybuchł rano strejk robotników transportowych, żądających 100% podwyżki. W południe tego samego dnia podjęli pracę, po zadowoleniu ich żądań. Obecnie płaca „transportowca“ wynosi 15.000 Mk. dziennie. Należy zaznaczyć, że pracują oni 10 do 12 godzin dziennie.

Granice wschodnie Polski uznane.

Paryż. W dniu 14 marca br. odbyło się posiedzenie Rady Ambasadorów. Zostały uznane wschodnie granice Polski od strony Rosji i Litwy.

To i owo.

Seminarzystki nie mogą zapomnieć jeszcze o „Polsce w Betlejem“.

Gimnazjaliści łatają obecnie dwójki, których im nie szczędzono.

Urzędnicy cieszą się z budzącej się wiosny, będą obecnie swoje dziury w kieszeniach i ubraniach suszyć do słońca... Na demonstrowanie już im sił nie starczy.

Porwanie Stylińskiego. Sprawa ta nie jest wyjaśniona, gdyż młody Styliński odmawia wszelkich zeznań.

P. Próchnik spoczywa na laurach.

Niebywała poczytność naszych kochanych „Nowin“ wskazuje, że Redakcja nasza umie garbować skórę na Tarnowianach.

Fałszowanie mleka. Zdarzają się na targu (pl. Kazimierza) wypadki, że okoliczni wieśniacy i wieśniaczki przynoszą mleko fałszowane — jak zwykle wodą. Dotychczas odstawiono już trzy osoby do aresztów sądowych, ponieważ osoby te podają fałszywe nazwiska, a identyczności ich na miejscu stwierdzić nie można. Jest to wynikiem nienasyconej chciwości, u wielu naszych chłopków wrodzonej, gdyż za mleko i tak biorą lichwiarskie ceny!

Sezon sportowy. Od 25 bm. zaczyna się sezon sportowy „Tarnovii“. — „Nowiny“ poświęcą odtąd stałą rubrykę sportową, prowadzoną przez fachowca.

PAŃSTWO NARODOWE i PAŃSTWO NARODOWOŚCI.

Ostrą była walka o ustrój Ziemi Wileńskiej. Walka ta skończyła się pogromem federalizmu. Po stronie jego zwolenników było wszystko: administracja na Wileńszczyźnie, wola Naczelnika Państwa, posłuszny jej rząd, poparcie wszystkich sił międzynarodowych. Mimo to, ulegli federaliści. Wola zjednoczenia się z Polską, wśród ludności na Wileńszczyźnie, była zbyt silna, opinja publiczna w całej Polsce zbyt zdecydowana, by można było stanąć przeciw niej wtedy, gdy cała kwestja stanęła jasno i nie można jej było zaciemnić intrygami i wykrętami. Nie wszyscy może jednak zdawali sobie sprawę z doniosłości tej walki. Chodziło w niej nie o sam tylko ustrój Wileńszczyzny, o taki lub inny jej stosunek do reszty państwa, a nawet nietylko o kierunek naszej polityki na Wschodzie. Sparły się bowiem z sobą dwa kierunki: dążenie tych, którzy pragną, by Polska była państwem narodowem, i tych, którzy chcą w niej mieć państwo narodowości. Dla pierwszych interes państwa i interes narodowy są czemś identycznem; drudzy zaś starają się odróżnić te rzeczy, starają się przeciwstawić interes państwa — interesowi narodu.

Przeciwieństwo tych dwóch poglądów na całą strukturę państwa polskiego i na nasze zadania dziejowe nie wyczerpuje się w tej jednej sprawie i nie wygasło ono równocześnie z jej załatwieniem. Przeciwieństwo to przenika całe nasze życie polityczne i społeczne. Ujawnia się w różnych dziedzinach, nietylko w węższym zakresie zagadnień prawno-państwowych. Trzeba zdać sobie sprawę z głębszych jego podstaw. z jego źródeł i odgałęzień. I nieraz może się zdarzyć, że ktoś w jakiejś konkretnej sprawie będzie bronił zapatrywań, którychby się wyrzekł, gdyby poznał dokładnie ich konsekwencję. Zwolennicy idei państwa narodowości lubią uderzać krytym sztychem. Niezawsze mówią jasno, o co im chodzi, jakie są ich ostateczne cele. Posługują się często manekinami, choćby nawet na wysokich stanowiskach rządowych, ślepemi narzędziami swych dalej sięgających planów. Nie jest to naszem zadaniem, by ułatwiać tę robotę. Niechaj w Polsce ścierają się ostro zarysowane poglądy, niechaj ta walka poderwie grunt pod oportunizmem i to zarówno oportunizmem działania politycznego, jak i politycznego myślenia. Musimy jasno widzieć, ku czemu zmierza polityka polska, która wtedy zasłuży sobie na to miano prawdziwej polityki, gdy przeniknięta będzie jedną, dalej sięgającą myślą.

Polscy zwolennicy idei państwa narodowości czuliby się skrzywdzeni, gdyby się im zarzuciło, że nie myślą oni przedewszystkiem o Polsce. Mimo to wyznają otwarcie, że przewodniem kryterjum naszej polityki nie powinien być interes narodowy, lecz coś innego: raz się to nazywa polską racją stanu, innym razem polską państwowością, czasami bardziej mistycznie i romantycznie: polską misją dziejową. Pod temi różnemi nazwami występuje wciąż to samo. Jest to myśl, że nasze państwo powinno być tak zbudowane, by także obce żywioły, u nas zamieszkałe, mogły je w całej pełni uważać za swoje, choć się przyznają do innej narodowości. Państwo polskie, w stosunku do nich, nie powinno ograniczać się do biernej tolerancji: powinno współdziałać w ich duchowym rozwoju, zaspakajać ich narodowe potrzeby, gdyż w ten sposób urzeczywistni swoje zadanie, jako ustroju wolnościowego, który różne narody jednoczy. W ten sposób — zdaniem tego kierunku — idea państwowa polska będzie miała wielką siłę atrakcyjną na zewnątrz; przeciwstawi się idei rosyjskiej, opartej na gwałcie, doprowadzi do przymierza z „kresowemi“ czy „ukrainnem“ narodowościami dawnej Rosji, może zdoła pozyskać dla siebie słowaczyznę, stworzy wreszcie *modus vivendi* z żydami, co ma nam dać potężnego sprzymierzeńca w polityce międzynarodowej i w świecie finansów.

Przez te różne związki Polska ma się stać potężniejszą, będzie naprawdę mocarstwem, spełni swoją wielką pokojową misję, dając przykład zgodnego współżycia różnych narodowości, umocni pokój w Europie i na całym świecie.

Niewątpliwie w tych argumentach, poza doraźnym oportunizmem, jest zawarty szczery pogląd na linję rozwojową państwa polskiego; pogląd, który nie dzisiaj wyrósł i swoje źródła ideowe ma nietylko w Polsce. Między jego zwolennikami widzimy rozmaite żywioły: socjalistów i konserwatystów, liberałów i etatystów, ludzi obojętnych pod względem wyznaniowym, żydów i katolików, od pewnego czasu popisujących się swoim katolicyzmem. Różne są źródła tych zapatrywań. (C. d. n.).

Egzamina dojrzałości ustne odbędą się w Tarnowie w gimnazjum I. 1 czerwca, gimnazjum II. 28 maja, gimnazjum III. 4 czerwca, prywatne żeńskie SS. Urszulanek 11 czerwca, pryw. żeńskie El. Orzeszkowej 18 czerwca.

Zaburzenia spokoju. Wracający do domów po 10-tej godzinie zmuszeni są kołatać do zamkniętych bram, wskutek czego wszyscy sąsiedzi danej kamienicy zmuszeni są słuchać ciągle powtarzających się hałasów. Obowiązkiem policji jest dopilnować, by wszystkie bramy były zaopatrzone w dobrze funkcjonujące dzwonki elektryczne; znalazłoby się również zajęcie dla szukających pracy mechaników.

Z kroniki policyjnej. W ostatnich dniach daje się zauważyć zmniejszenie się ilości kradzieży popełnianych. Zdarzają się tylko drobniejsze, popełniane zwyczajnie przez sługi, których łupem bywa żywność i odzież. Winno to być ostrzeżeniem dla pracodawców, by byli ostrożni w doborze służby.

Grafolog. Od numeru najbliższego „Nowin“ będziemy zamieszczać stale ocenę pism nadesłanych. Osoby, chcące poznać siebie, zechcą napisać cośkolwiek. Adresować: Skrytka pocztowa „Nowin“ Nr. 2. — dla grafologa.

Stare firmy. Niektóre „starsze“ firmy, obracające miljonami, a nawet miljardami, wzbraniają się ogłaszać w naszem piśmie, zwracając się często do cudzych bogów, zwłaszcza krakowskich. Zapomnieli jednak biedacy, że żyją i skórę zdzierają jedynie z mieszkańców Tarnowa. To też radzimy szczerze tym firmom, by przeniosły się do Krakowa, bo w Tarnowie nie będą miały co więcej robić...

My zobowiązujemy się robić tym firmom reklamę bezpłatnie...

Nie mając koncesji — sprzedawała Toba Wildstein, właścicielka sklepu mieszanego przy ul. Krakowskiej, wódkę małoletnim chłopcom, którzy się upijają, przez co szerzy się demoralizacja.

Wyzysk. Skład worków braci Klaar, przy ul. Więziennej, zatrudniający robotników w ciężkiej pracy po piwnicach i magazynach z workami, płaci im zaledwie po 2000 Mk. dziennie. Nie płynie to z braku funduszów firmy, gdyż robi ona świetne interesa. To też postępowanie jej jest brudnym wyzyskiem masy pracującej.

Goldberg, znany dobrze czytelnikom z afery Silberpfenniga, został onegdaj przyaresztowany za spekulację węglem, a co dziwniejsze, jeszcze szybciej został z więzienia uwolniony. Bezkarność się szerzy.

Warsztaty kolejowe. Ciekawą jest rzeczą, dlaczego pracownicy ukwalifikowani nie mogą znaleźć zajęcia w warstatach kolejowych, kiedy zdarzają się wypadki. że murarze zostali przyjęci do warstatów jako... ślusarze, względnie pomocnicy ślusarscy.

Romans zabitego psa z tramwajami. W ubiegłą niedzielę 11 bm. zabił tramwaj psa przy ulicy Krakowskiej (około filji gazowni miejskiej). Ciekawych przechodniów zainteresował niezwykły widok — bo oto tramwaje przesuwały skrwawionego trupa pod droguerję Bracha i z powrotem pod filję gazowni. Dopiero po kilku godzinach usunięto wzbudzającą odrazę niekształtną masę.

„Zbolały robotnik“. Od dłuższego czasu nawiedza Redakcję nasz jakiś osobnik, opowiadający, że nazywa się Piotr Rękal, że pochodzi z Gumnisk. Opowiada on o sobie niewiarygodne historje, o przeżyciach we Francji, Niemczech, a wreszcie na granicy Polski. Twierdzi, że Francuzi chcieli wykonać na nim samosąd, wskutek czego uciekać musiał do kraju. Podczas opowiadania wydobył z kieszeni nóż, ciął nim kilka razy w powietrzu, następnie kładł się na ziemi, pokazując, jak go katowali za granicą. Żądał wprost umieszczenia artykułu p. t: „Żal zbolałego robotnika, mordowanego przez Francuzów“.

Szczegóły arcydziwnego opowiadania owego robotnika podamy w najbliższym numerze.

N A D E S Ł A N E

Stowarzyszenie Legjonistów w Tarnowie urządza w niedzielę, 18 bm., w Sokole II (ul. Chyszowska)

UROCZYSTY WIECZÓR

ku czci

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Początek o godzinie 6 wieczorem. — Wstęp od osoby 500 Mkp.

C E N Y T A R G O W E

Tarnów, 15. marca 1923.

Zboże. Pszenica 215000; żyto 125000; owies 120500; jęczmień 110000.

Na targu zbożowym daje się zauważyć coraz to większe wahanie. W ostatniej chwili zapanowała tendencja zniżkowa.

Siano. Za 100 kg.: słodkie 70000; kwaśne 52000; słoma dł. 42000.

Z targowicy. Bydło 320000—450000; cielęta 300000—420000, nierogacizna 480000—900000 za 100 kg.

Nabiał. Mleko 1200—1500; śmietanka 2800—3000; śmietana 3600—4400; masło 22000—25000; ser 5000; jaja 340 mk.

Opał. Węgiel krajowy do 28000; górnośląski —'—; drzewo rąbane twarde 18000; miękie 16000.

Mąka. Pszen. p. OO 4200; I 3900; V. 3000; żytnia pytl. 2500; razowa 1700.

Cukier kostkowy 5100.

Wyroby piekarskie. W sklepach: biały chleb 2000 mk., ciemny 1600 mk.; bułka 1 dkg. 37 mk.; w piekarniach 20 mk. taniej.

Wyroby masarskie. Cena za 1 kg.: Mięso bydlęce 4800 mk.; cielęcina 4500 mk.; mięso wieprzowe (na kotlety) 8000 mk; kiełbasa siekana wieprzowa 8000 mk., krajana polędw. 12300 mk.; słonina 11000 mk.; sadło solone —'— mk.; błona wieprzowa —'— mk.; smalec topiony 13200 mk.; szynka wędzona surowa 10000 mk.; szynka wędzona gotowana krajana 12300 mk.; wędzonka surowa 9660 mk.; wędzonka gotowana 10000 mk.; salceson z głowizny 6400 mk.

Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE — UL. WAŁOWA 4